

No 22.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Eulalii P. M.
Czw. św. Juliana M.
Piąt. św. Walentego K.
Sob. św. Faustyna M.
Niedz. św. Julianny P. M.
Pon. św. Patrycjusza P.
Wt. św. Symeona B. M.

Wschód słońca: godz. 7 m. 27
Zachód słońca: godz. 5 m. 01
Dług. dnia: godz. 9 m. 48

Cena prawnicy:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ — „ 50

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sreda, dnia 12 lutego 1908 roku.

Kancelary: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierz, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miesiąc. Małe ogłoszenia po 1/2, kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz patkowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKULY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Bracia Łopieńscy polecają BRONZY

Magazyn: Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 15.

Pałac J.W. hr. Józefa Potockiego.

1777-6

Profesor szkoły muzycznej

Dyr. Grudzińskiego.

udziela lekcji gry skrzypcowej.

Wiadomość w sklepie W-go Szefera, ulica PIOTRKOWSKA 71 134-3-2

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 12 lutego.

Dzięki gazecie „Hamburger Nachrichten“ uchylił się cokolwiek rąbek zasłony, pokrywający tajemnicę zakulisowe sprawy marokańskiej. Gazeta ta doniosła, jakoby sułtanowie marokańscy za pośrednictwem konsulów niemieckich w Rabat i Sofii, oraz posła niemieckiego w Tangerze zwrócili się do Niemiec z zapytaniem, czy nie myślą protestować z powodu postępowania Francji w Marokko. Dało to powód deputowanemu do parlamentu francuskiego socjalistcie Jaures'owi zainteresowania ministra spraw zagranicznych Francji z powodu ostatnich wypadków w Marokko. Według informacji Petersburskiej Agencji telegraficznej p. Pichon odpowiedział, iż Niemcy dały Francji wymowny dowód, że aprobują jej postępowanie, zakomunikowawszy po przyjacielsku rządowi francuskiemu, jakie kroki poczynił sułtan Abdul-Azis i Muley-Hafid, w celu skłonienia Niemiec, by wnieśli się do spraw marokańskich, tudzież odpowiedź rządu niemieckiego sułtanom, zaznaczając wyraźnie, że Francja niejednokrotnie zapewniała Niemcy, że w postępowaniu swym w Marokko trzymać się będzie ram zakreślonych jej przez postanowienia konferencji w Algeciras.

Tymczasem w dalszym przemówieniu podczas obrad nad interpelacją Jauresa, Pichon oświadczył, że ministrowie sułtana Abdul-Azisa zaprzeczają stanowczo, by sułtan miał się zwracać do Niemiec o pośrednictwo i że rządy niemiecki i francuski ustaliły, iż jedyną przyczyną całego zajścia były słowa Benslimona, wypowiedziane nie do posła, lecz do kupca niemieckiego, pełniącego obowiązki konsula.

„Hamburger Nachrichten“ pozostają w ściślejszych stosunkach z dyplomacją berlińską i niewątpliwie pod jej wpływem umieściły wiadomość o wręczonych krokach sułtanowi, czynionych pod adresem Niemiec, poczem nastąpił komunikat rządu niemieckiego pod adresem rządu francuskiego, by uspić czujność rządu francuskiego i zapewnić go o lojalności Niemiec w stosunku do konferencji w Algeciras. Zaprzeczenie atoli

przez ministrów Abdul-Azisa, jakoby sułtan kiedykolwiek i do kogokolwiek zwracał się z prośbą o pośrednictwo Niemiec odkrył karty i taki atut, jak wyjaśnienie, że było to jedynie nieporozumienie, wynikłe ze słów wypowiedzianych przez Benslimona do jakiegoś p. o. konsula, nie ratują gry. Dowodzą bowiem dość jaskrawo, że jednak Niemcy tak czy owak mają wodę w Marokko, gdzie po ogłoszeniu wojny świętej przeciw chrześcijanom przez Muley-Hafida, Francja ma bardzo żywotne interesy do obrony i żadna mara z awantury marokańskiej wycofać się nie może, ani też ograniczyć swych operacji wojennych, jeżeli wypadki marokańskie zagrażą jej powadze i interesom w Afryce północnej.

Wynurzenia barona Aehrenthala w delegacji austriackiej przy obradach nad budżetem ministerium wspólnego dla obu połów monarchii Austro-Węgierskiej narobiły mu mnóstwo kłopotów wzniesły bowiem niezadowolenia i podejrzenia zarówno w Petersburgu jako też w Berlinie. Teraz znów napada na niego prasa węgierska z powodu wynurzeń dotychczasowych o wspólności ekonomicznej obu połów monarchii, które wywołały opozycję ze strony rządu węgierskiego.

„Budapest Hirap“ będący dotychczas najgorliwszym stronnikiem austro-węgierskiego ministerium spraw zagranicznych wprost teraz oświadcza, że co do osoby barona Aehrenthala Węgry doznały rozczarowania. Ten mąż stanu uważa się widocznie wyłącznie tylko za austriackiego ministra spraw zagranicznych Węgry wdzięczne mu są za to, że przynajmniej odkrył karty, ubolewają jednak, że uczynił to w takiej formie, która jednym ciosem obala wszystkie iah nadzieje co do dalszej przyszłości, konkluduje „Budapest Hirap“.

„Budapest“ znów organ partii niezawisłości ubolewa, że baron Aehrenthal poruszył w mowie w delegacji austriackiej kwestję kompromisów, co miało charakter monitu a nawet napaści na rząd węgierski. Baron Aehrenthal widocznie zapomniał, dodaje „Budapest“ że przystoi mu być ministrem obu połów monarchii i że niema prawa być wyłącznie piastunem tylko austriackich interesów politycznych.

Węgry wszelako nie dadzą się otumanieć dziwnymi przepowiedniami ministra spraw zagranicznych.

Nakoniec i gazety niemieckie niezadowolone są z mowy barona Aehrenthala w delegacji austriackiej.

„Neue Wiener Journal“ tak o niej pisze:

„Należy uznać co najmniej za krok niepolityczny ze strony ministra spraw zagranicznych, że przez wynurzenia swoje zagmatwał kwestję o kom-

promisach. To zaś niemieckie powodzenie, jakie miał minister w delegacji austriackiej niezrozumiały tego niezadowolenia, jakie jego prawnopństwowe zamierzenia wywołają w delegacji węgierskiej.

Niebawem baron Aehrenthal sam się przekona, że niedość zatwardziałego optymizmu, by zabezpieczyć monarchię Habsburgów od rozpadnięcia się na części, lecz potrzeba na to celowego i rozumnego prowadzenia jej polityki. Mowy podobne do tej, jaką wygłosił baron Aehrenthal nie dopomogą do wspólnej pracy obu połów monarchii, lecz przeciwnie w wysokim stopniu ją utrudnią“.

Bez wątpienia usiłowania dyplomacji wiedeńskiej, dążące do wyzwolenia monarchii Habsburgów z pod nacisku sfer dyplomatycznych berlińskich natrafia na bardzo poważne trudności. Było do przewidzenia, że samodzielną polityką, mającą na widoku jedynie interesy monarchii nie dozna życzliwego uznania nie tylko w Niemczech ale w ogóle u mocarstw posiadających takie czy owakie interesy na półwyspie bałkańskim.

«Temps» paryski dowodzi, że koncesja na kolej z Mirawicy do Wardiszte, wzmagając znacznie wpływy austriackie, narusza umowę austriacko-rosyjską z r. 1897 w sprawie status quo na Bałkanach; ale zaznacza przytem, że interesy francuskie ucierpią na tem, bo nowa kolej konkuruwać będzie z koleją francuską z Salonik do Konstantynopola, czyniąc przytem z Salonik ognisko handlowe austriacko-niemieckie.

«Temps» idzie dalej w swych przewidywaniach i utrzymuje, że nieporozumienia, jakie z tego powodu wynikną między mocarstwami, ośmiela Turcję i staną się przyczyną nowych zaburzeń na Bałkanach.

Też same obawy wyraża „Journal des Debats“:

„Wszystko to ma być wynikiem dążeń barona Aehrenthala do polityki wolnej ręki; a jednak taka tylko polityka jest wskazaną dla Austro-Węgier, jeżeli wcześniej czy później nie mają się przeobrazić z mocarstwa pierwszorzędnego w wasala Cesarstwa Niemieckiego, a raczej ściśle mówiąc Prus, które wyparły Austryę ze związku Niemieckiego i dziś radeby zaokrąglić swoje posiadłości na jej rachunek i dlatego prą je na Bałkany. Prasa berlińska ani słowem nie potępiła mowy barona Aehrenthala, który zrozumieć winien, że czas już wielki obejrzeć się za nowymi sojuszami, bo trójprzymierze nie tylko nie zabezpiecza mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, lecz przeciwnie jest źródłem niebezpieczeństw dla monarchii Habsburgów.

S. I.

W sprawie młodzieży.

Od rektora uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie w „Rozwój“ pismo następujące:

Wielce szanowna Redakcyo! W imię najświętszego obowiązku zwracam się, jako tegoroczny rektor naszej prastarej Wszechnicy do ofiarności publicznej na rzecz młodzieży uniwersyteckiej. Ktokolwiek zetknął się bliżej z jej życiem, wie doskonale, ile to młodych ludzi walczy z niedostatkiem w czasie swych studiów, ile jest uczniów, którzy pracują, przysiadając jednocześnie głodem, nie mając środków na najniezbędniejsze potrzeby. Garska ich pobiera stypendya, lecz jaką drobną cząstkę stanowi tych 174 na blisko 3 000 słuchaczy, których liczy nasza Alma Mater. A przecież prawie połowa nie mogła zdobyć się na wcale niewygórowane opłaty szkolne, wynoszące nie więcej, jak 15 — 20 rb. na półroczje. Niepodobniestwem jest stypendya zwiększać do takiej liczby, ażeby mogli z nich korzystać wszyscy niezamożni — nie oto też wcale chodzi.

Nieraz drobna, kilku czy kilkunastu rubli pomoc, umożliwia dalszą naukę, zapewnia przyszłość młodemu człowiekowi, który w braku jej, nie może kształcić się dalej. Tymczasem środki, jakimi na taką doraźną zapomogę rozporządza uniwersytet, są śmiesznie małe — nie wynoszą nawet 700 rubli na rok. A potrzeby w ostatnich latach zwiększyły się ogromnie. Przeszło tysiąc młodzieży z Królestwa, w przeważającej swej większości, nie posiadającej dostatecznych środków utrzymania, uczęszcza na uniwersytet Jagielloński.

Komuz należy się prędzej pomoc od społeczeństwa, jak nie tym, od których w znacznej mierze zależy jego przyszłość. W naszym narodzie wezwanie do ofiarności na cel publiczny, znajduje zawsze oddźwięk, lecz zapomnieliśmy niestety o młodzieży uniwersyteckiej, bo cierpi w milczeniu, godność własna nie pozwala jej głosić publicznie swej niedoli. Tembardziej winni zwrócić na nią uwagę ci, którzy ją znają, tem rychlej winno społeczeństwo jej dopomóc. Nie chodzi o wielkie sumy: drobna stosunkowo kwota, zebranie kilku tysięcy wystarczy, ażeby dopomóc przynajmniej w najcięższych wypadkach.

Niepłonną przeto mam nadzieję, że słowa te wystarczą, że społeczeństwo swą ofiarnością okaże, jak bardzo los kształcącej się młodzieży leży mu na sercu.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego
ks. dr. Franciszek Gabryl.

Ceny robotnika polskiego.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ogłasza zasadnicze płace, ofiarowywane tego roku zagranicą galicyjskim robotnikom sezo-

nowym, co jest ważne nietylko ze względu na znaczenie tego momentu dla samego ruchu wychodźczego, ale i z tego powodu, że wskutek krążeńia bardzo znacznej liczby zagranicznych kontraktów wśród ludności wiejskiej, znajomość zarobków zagranicznych staje się dziś miarą dla wysokości żądań robotników w kraju.

W Danii mężczyźni otrzymują dziennie 1.79 mk., podczas pięciu tygodni żniw 2.24 m., silni chłopcy 1.52 m., względnie 1.85 m., kobiety 1.30 m., względnie 1.68 m., wyrostki 1.30 m., względnie 1.68 m. Na akord za móg magdeburgski zarabiają przy sianiu buraków 2.80 m., za inne roboty przy cukrowych burakach 2.24—3 m., przy pastewnych 4.50—6.75 m. Wykopanie, oczyszczenie i nakrycie liśćmi buraków cukrowych jest wynagradzane po 10 m. od 1 morga magd. (pół naszego morga). Przy kalarepis i turnipsie od 1-go morga magdeburgskiego 3.40 — 5.60 mk., przy cykori 2.80 — 7.84 m., przy kartoflach od centnara 13 fen.

W Szwecji na akord przy burakach 1.78 do 3 koron skandynawskich. Wybieranie, czyszczenie i zbieranie w kopce buraków cukrowych 16 koron skandynawskich od 1 morga magd., kopanie ziemniaków 1.78 kor. skand., nadto w Szwecji i Danii każdy robotnik dostaje tygodniowo 12 i pół klg. kartofli i 1 litr zbieranego mleka dziennie.

W Czechach otrzymują kosiarze miesięcznie 28 — 34 kor., mężczyźni nie umiejący kosić 25 do 30 kor., kobiety 24 — 28 kor., wyrostki 16 do 20 kor., nadto tygodniowo mężczyzna 10 funtów, kobiety i chłopcy 8 funtów chleba, 5 litrów zbieranego, lub 3 i pół niezbranego mleka, 25 funtów ziemniaków, po 1 funcie grochu, ryżu, krup jęczmiennych, mięsa i słoniny, oraz pół funta soli.

W Niemczech ceny w różnych okolicach są nieco odmienne, przeciętnie przy pełnym deputacie jak w Czechach, dziennie dostaje mężczyzna 1 — 1.50 m., chłopcy do 1.20, kobiety do 1.10 m., przy pół deputacie w prowincji saskiej mężczyźni w żniwa dostają 2.10 m., kobiety 1.60 m., nadto dostają wszędzie mieszkanie i podróż do granicy.

OSTRZEŻENIE.

W „Warsz. Dniwniku“ zamieszczono komunikat kancelaryi general-gubernatora w sprawie, poruszonej w listopadzie r. z. w № 321 „Kuryera Warszawskiego“, który zamieścił wtedy notatkę następującą:

nych, uważasz Watsonie, w każdym razie nie strasznego, — kilka listów, pisanych kiedyś do jakiegoś biednego wielbiciela. To wystarczy Milvertonowi, aby udaremnić małżeństwo. Listy te chce Milverton natychmiast posłać hrabiemu, jeśli nie dostanie ogromnej sumy. Mam właśnie polecenie skomunikowania się z nim i — zawarcia ugody na dostępnych warunkach.

W tej chwili usłyszałem przed domem tupot koni i turkot powozu. Podeszedłem ku oknu, dojrzałem elegancki powóz i dwa, dymiące parą, wspaniałe konie. Lokaj otworzył drzwiczki powozu, z którego wysiadł maly, gruby człowiek w ciężkim futrze. Za kilka chwil stał naprzeciwko nas, w pokoju.

Karol August Milverton mógł mieć lat około pięćdziesiąt. Głowę miał dużą, rozumną, okrągłą, twarz bez zarostu, ustawiczny, zimny uśmiech i oczy roztropne, szare, które patrzyły z poza złotych okularów. Wyglądał jak człowiek, któremu się świetnie powodzi, a zdradzał go tylko ten wymuszony uśmiech i błysk niespokojnych, świdrujących oczu. Głos miał tak samo słodki jak i teraz, kiedy wyciągnął ku nam małą, tłustą rękę i wyrażał ubolewanie, że nas za pierwszą swoją bytnością nie zastał.

Holmes udał, że nie zauważył wyciągniętej ku niemu ręki i spojrział mu zimno w twarz. Uśmiech Milvertona rozpełził po całej twarzy; wzruszył ramionami, zdjął futro, potem złożywszy je starannie, przewiesił na poręczu krzesła i usiadł.

— Wolno wiedzieć, kto jest ten pan, — zapytał, wskazując na mnie. — Czy dyskretny? Wie, o co idzie?

— Dr. Watson, mój przyjaciel i powiernik. Milverton się skłonił.

„Z gub. ołonieckiej, z pow. witygorskiego, ze wsi Czarna-Słoboda, otrzymujemy list, podpisany przez 8 zesłańców w imieniu ogółu towarzyszków niedoli, ze skargą na to, iż na ręce jednego z zesłańców przysyłane są z kraju różne ofiary w postaci ubrania i bielizny, wreszcie kilka pism polskich i że nie z tych darów nie dochodzi do rąk osób potrzebujących, ale przez niesumленного odbiorcę-bywa sprzedawane.

Wśród zesłańców jest kobieta z dwojgiem dzieci. Przysłano raz odzież kobiecą, lecz i ta nie uniknęła losu innych ofiar. Pisma polskie sprzedawane są również do jakiegoś sklepu, z którego dopiero zesłańcy kupować mogą.

Są to fakty nad wyraz przykre i trudne do uwierzenia, to też ogłaszamy je na wiarę 8 zesłańców, podpisanych na liście, oraz w interesie sprawy, aby skierować ewentualną ofiarność do sumienniejszego pośrednika.

Obecnie w rzeczonym komunikacie czytamy, iż w sprawie tej notatki zwrócono się do gubernatora ołonieckiego, który przeprowadził śledztwo, i odezwą z dnia 27 z. m. odpowiedział, iż do zesłańca administracyjnego z Warszawy Błażeja Romualda Bielińskiego istotnie z różnych miast: Warszawy, Ekaterynodar, Nieżyna i t. d. nadchodzi mnóstwo przesyłek i listów pieniężnych. W listopadzie Bieliński dostał 12 przesyłek, w grudniu 34 oraz około 40 rubli w pieniądzu. W przesyłkach bywa bielizna, ubranie, pisma i broszury polskie. Otrzymywane w przesyłkach ubrania (często kobiece) oraz wydawnictwa polskie Bieliński sprzedaje za bezcen mieszkańcom miejscowym, sklepikarzom i innym osobom. Książki, broszury i pisma sprzedaje nie w celu rozpowszechniania, lecz dla własnego zysku i osiągnięte za to pieniądze przepija.

Według słów wszystkich zesłańców w Czarniej-Słobodzie, Bieliński samowolnie podaje się za uwierzonego do zbierania ofiar na rzecz ubogich zesłańców, lecz otrzymywanych przesyłek nie wręcza komu należy, ale przywłaszcza je sobie. To potwierdzają i mieszkańcy miejscowi, jak np. naczelnik poczty, duchowny, kupcy i włościanie, którzy w zupełności poświadczają hulaszczy tryb życia Bielińskiego dzięki otrzymywanym z poczty przesyłkom. Upoważnień do zbierania ofiar Bieliński nie posiadał.

Gubernator ołoniecki dodaje wszakże, że nie Bielińskiemu zrobić nie można, gdyż wszystkie przesyłki i listy nadchodzą na jego nazwisko.

Według wiadomości, posiadanych w kancelaryi general-gubernatora warszawskiego, stały mieszkaniec Warszawy, Błażej Romuald, syn Sylwestra, Bieliński nie miał określonego zajęcia, żył z kradzieży, za które był 4 razy sądzony,

— Bardzo dobrze, panie Holmes. Pytałem tylko w interesie naszej klientki. Sprawa jest bardzo delikatnej natury...

— Dr. Watson ją zna.

— Ach, tak! Wobec tego możemy przystąpić do rzeczy. Więc pan oświadcza, że pan jest zastępcą panny Ewy. Czy ma pan od niej pełnomocnictwo do przyjęcia moich warunków?

Holmes wzruszył ramionami.

— Jakże są pańskie warunki?

— Siedm tysięcy funtów.

— Tylko tyle?

— Bardzo to dla mnie rzecz przykra, szanowny panie, jeżeli jednak do dnia czternastego nie dostanę pieniędzy, ślub się dnia osiemnastego nie odbędzie....

Wstrętny jego uśmiech stał się słodszy jeszcze niż zwykle. Holmes myślał przez chwilę. Potem rzekł, patrząc na Milvertona z lekką drwiącym uśmiechem.

— Zdaje mi się, że pan jest zbyt siebie pewny. Jestem, rzecz naturalna, doskonale poinformowany o treści listów, a klientka moja postąpi z całą pewnością tak, jak jej poradzę. A ja jej poradzę, aby przedstawiła całą sprawę przysięganemu swemu mężowi i zaufała jego wspaniałomyślności.

Milverton zaczął się śmiać głośno.

— Pan najwidoczniej hrabiego zupełnie nie zna.

Z twarzy mego przyjaciela, na której mignął zaledwie cień zawodu, wyczytałem, że go jednak zna dobrze.

— Cóż właściwie karygodnego jest w tych listach? — zapytał Holmes.

(d. c. n.)

2)

CONAN DOYLE.

ZMIENIONE ROLE.

(Z przygód Sherlocka Holmesa).

(Dalszy ciąg — patrz nr. 18).

Bardzo rzadko podczas wielu swych przeżyć tragicznych, które przeżył ze względu na swoje powołanie, okazywał Holmes, że obok czysto fachowego zainteresowania się, drgają w nim ogólnoludzkie wzruszenia. Zdumiałem się więc nieco, słysząc z jakim przejęciem się mówił Holmes w tej chwili.

— Lotra tego można przecież w jakiś sposób pociągnąć do odpowiedzialności?

— W teorii, bez wątpienia, ale nie w rzeczywistości. Co to bowiem pomoże którejś z kobiet, że wsadzi tego wampira na kilka miesięcy za kratę, a sama siebie przywiedzie równocześnie do zguby? Ofiary jego nie mogą z nim walczyć. Gdyby napastował kogoś niewinnego, można go natychmiast przychwycić, a e to człowiek chytry, jak szatan. Nie, mój kochany, trzeba pomyśleć o innych środkach, aby mu można wydrzeć z rąk to rzemiosło.

— A pocóż tu przyjdzie?

— Bo musi się uporządkować nieszczęsną sprawę jednej z klientek. Jest to panna Ewa Brackwell, wysławiana, przesłiczna debutantka z ubiegłego teatralnego sezonu. W przeciagu dni ostatnich ma wyjść za mąż za hrabiego Dovecourt. I wyobraź sobie, że ten lotr Milverton ma w ręku kilka niewinnych jej listów, — niewin-

przyczem ostatni raz z wyroku plockiego sądu okręgowego w r. 1898 odsiedział karę 2 1/2 roku rot areztanckich i podlegał 4-letniemu dozorowi policyjnemu w pow. kutnowskim.

Z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego, w d. 6 października 1906 r. zesłano go do gub. ołonieckiej na cały czas trwania stanu wojennego w kraju.

O powyższem kancelarya ogłasza, aby ostrzedz o nadużyciach Bielińskiego.

Do komunikatu dodajemy uwagę, że wogóle należałoby tak ważną sprawę lepiej zorganizować. Nie wiadomo, czy i w innych miejscowościach zesłania nie dzieją się podobne nadużycia. Tu w kraju krewni lub przyjaciele posyłają zesłańcom pieniądze lub pomoc w naturze, a to wszystko roztrwania pierwszy lepszy łotrzyk, którego sprawki nie zawsze tak wyjdą na światło dzienne, jak operacje Bielińskiego.

Z prasy rosyjskiej.

W „Rieczy” p. Izgojew prowadzi polemikę z p. A. Stołypinem, współpracownikiem „Nowoje Wram”, w kwestyi zatargu z Milukowem, przyczem okazuje się, że oponenci lidera kadetów zarzucają mu jeszcze zdrady dodatkowe.

„Nie zdziwiło mnie pisać—pan J.—że p. A. Stołypin nie mógł się powstrzymać od insynuacji, jakoby plany finansowe Milukowa nie powiodły się, ponieważ p. Carnegie (znany miliarder amerykański) nie nie dał. Na drugi dzień jednak p. Mienszиков dodał poprawkę, zaznaczając, że Milukow zebrał na cele partii 200,000 dolarów. Co jednak powiedzieć na taką publicystykę? Przecież p. Stołypin nie mógł nie wiedzieć, że Milukow nie miał w Ameryce żadnych planów partyjnych ani finansowych, i że nie byłby tak szalonym, aby po pieniądze zwracać się do Carnegiego. Dalej powinien był wiedzieć, że do Ameryki nie jeździ się na trzy dni, jeśli się ma na widoku plany agitacyjne i finansowe. Wszystko to zaś jasne, jak b o n j o u r—według wyrażenia francuskiego”.

Dalej p. J. pisze jeszcze:

„Czyż p. St. zapomina że najwybitniejsi działacze polityczni i społeczni amerykańscy uczcili Milukowa bankietem po jego prelekcjach, przed samym wyjazdem. Otóż człowieka, któryby pomógł się do proszenia o pieniądze p. Carnegiego, lub któryby splamił się tem, co w pojęciu amerykańskim przedstawia się jako „zdrada”, nie że-gnanoby uczcili, na której obecny był sekretarz osobisty prezydenta, prezes izby i członkowie ministerium”.

Argument istotnie słuszny, a możnaby go poprzeć i znany epizodem z Gorkim, którego drażliwi amerykańskie za pewną „niepoprawność” towarzyską zbojkotowali.

W końcu też p. Izg. pyta:

„Czegóż właściwie chcą ci publicyści, szcując na znaczną część społeczeństwa kulturalnego rosyjskiego ciemne masy, oszukując je okrzykami o „zdradzie”? Przecież te baśni o zdradzie Milukowa włącznie do sprzeczności amerykańskiemu Syberii Wschodniej akurat trafiają do przekonania tej publiczności, która czerpie swoje wykształcenie polityczne z „Tajemnic dworu madryckiego” Roc-cambola”.

„Petersb. Ztg.” urządziła interesujący wywiad u przedstawicieli prawicy w kwestyi fińskiej. Współpracownik gazety rozmawiał z pp.: Puriszkiwiczem, Krupińskim i Połowcowem i zdaje sprawę o tej rozmowie w sposób następujący:

P. Puriszkiwicz oświadczył, że położenie jest nie do zniesienia. W imieniu swoich kolegów oskarża Finlandyę o zdradę stanu. Związek „Woi-ma” liczy 200,000 członków, gotowych na pierwszy sygnał rzucić się na Rosyę. Broni i amunicji mają pod dostatkiem. Dość polityki uczuciowej! Finlandya powinna stać się rosyjską. Rosya powinna wobec Finlandyi stosować tę politykę, jakiej trzyma się cesarz Wilhelm, oraz Bülow względem Polaków: trzeba wywłaszczenia! Wyg-nanie z ojczystego zagonu i z chaty rodzinnej to najlepszy sposób. A gdy to nie pomoże, to Rosya posiada jeszcze bardziej dotkliwe środki represyjne.

P. Krupiński, jako więcej umiarkowany, u-

znaje kulturę fińską i prawo samorządu, o ile nie staje w kolizyi z interesami ogólnopaiństwowymi. Nie pragnie odbierać przywilejów, które Rosya „nadała” Finlandyi, lecz żąda, aby ich nie nadużywano ze szkodą Rosyi. Finlandya nie powinna podkładać przy każdej sposobności swej wyjątkowej pozycji, gdyż to jest wyzwaniem którego Rosya nie sicerpi. Bobrikow przeciągnął strunę, aż pękła. Gerard wpadł w drugą ostateczność. Finlandczycy powinni zrozumieć, że kraj ich jest częścią Rosyi i że nie wolno im ignorować praw rosyjskich. W razie oporu ze strony Finlandyi rządowi nie nie pozostaje, jak wprowadzić swe wojsko w jej granice.

Połowcow, październikowiec, nie tai, że względem Finlandyi chce być przedstawicielem „czarnej secinny”.

Obecny stan w Finlandyi nie zgadza się z interesami Rosyi. Przeważna część sejmu fińskiego składa się z socjalistów i radykałów. Finlandya jest miejscem ucieczki dla wszystkich rewolucjonistów rosyjskich, którzy tam w dalszym ciągu snują swoje zbrodnicze plany. Nie sposób cierpieć, żeby o 30 wiorst od Petersburga znajdowało się terytorium, które, choć należy do Rosyi, przecie gościnnie przyjmuje najzaciejszych wrogów Rosyi. Jako ostateczny środek uważa oddzielenie gubernii wyborckiej i wcielenie jej do Cesarstwa.

Z powyższej rozmowy wnosić należy, iż przeciw Finlandyi przygotowuje się zacięta akcja ze strony żywiołów reakcyjnych.

Duma państwowa.

Posiedzenie dwudzieste czwarte.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem prezesa komisji obrony państwowej, domagającego się, aby komisya ta miała prawo ogłaszania swoich posiedzeń, jako tajne.

Przyjęto wniosek ograniczenia przemówień do 10 minut.

Udzielono głosu Milukowowi. Sala przepelniona. Posłowie, zasiadający na ławach prawicy, rozwijają gazety pogrążając się w czytaniu.

Milukow, uznając konieczność istnienia tajemnic państwowych, protestuje przeciw klasyfikacji przedstawicieli narodu na godnych zaufania i niegodnych. Ogłaszanie posiedzeń komisji obrony państwowej, jako tajnych, wprowadza do samej Dumy instytucję radców tajnych, oddzielających przedstawicielstwo narodowe od narodu. Droga do uspokojenia kraju prowadzi przez opozycję. Kto chce podminować ten most, ten nie prowadzi naprzód życia rosyjskiego, lecz wraca do czasu, jaki poprzedził utworzenie przedstawicielstwa narodowego. Wniosek komisji zamienia Dumę w jakiś dodatek do biurokratycznego ustroju. Opozycyjna część Dumy traci możność przyjęcia udziału w rozważaniu pierwszorzędných spraw państwowych. Interesy opozycji są wymiatane z Dumy wraz z interesami jej wyborców. Dlatego też frakcja swobody ludu, powstrzymując się od głosowania, wnosi motywane oświadczenie w tym przedmiocie. Treść tego oświadczenia polega na tem: Frakcja, bezwarunkowo uznając potrzebę zachowania tajemnic państwowych przez przedstawicieli narodowych, sądzi, iż rozważana sprawa zaostrowana jest obrazającą nieufnością większości w Dumie względem grup opozycyjnych, do czego większość w Dumie nie ma najmniejszego prawa. (Okłaski na lewicy, cisza w centrum i na prawicy).

Niselowicz, występując w imieniu żydów, mówi, iż mowy niektórych posłów obraziły uczucia narodowe żydów. Żydzi również kochają Rosyę, jak i inni posłowie po Dumy. Nikt nie ma prawa odmawiać posłom do Dumy żydom tego zaufania, które rząd okazuje posłom w Dumie wogóle.

Kropotow sądzi, że przed przedstawicielami lewicy, uznanymi za korzystających z całkowitych praw posłów do Dumy, nie wolno jest zamknąć drzwi komisji obrony państwowej.

Gegeczkori oświadcza, iż socjalni demokraci nie chcą i nie mogą brać udziału w głosowaniu w danej kwestyi, gdyż większość w Dumie używa mechanicznego sposobu zgębnienia praw mniejszości, wprowadzając w ten sposób zasadę umów prywatnych pomiędzy panującym w Dumie frakcjami a biurokracją, łamiąc tem samym podsta-

wy jawnego rozważania spraw w Dumie, zmniejszając prawa opozycji, reprezentującej szerokie masy narodu, głównie zaś masy oplacające podatki. Z tych względów socjalni demokraci zrzucają z siebie odpowiedzialność w rozstrzygnięciu tej kwestyi.

Nowickij II-gi sądzi, iż droga do uspokojenia prowadzi nie przez opozycję, ale też nie przez ocean. (Śmiech). Mowy Butata i Czeheidze, zdaniem Nowickiego, tchnęły głębokim patriotyzmem, dającym nadzieję możności wspólnej z nimi pracy. Mówca, będąc w zasadzie zwolennikiem systemu proporcjonalnego wyborów do komisji Dumy, uważa jednak za konieczne, z praktycznego punktu widzenia przyłączyć się do wniosku Guczkowa.

Nie pragnę mówić o tej truciźnie, mówi dalej Nowickij, którą wnosi stronnictwo swobody ludu, a jaką już lud rosyjski przetrwał swym zdrowym organizmem, ani o tych komwojazerach, którzy starają się zbyć zgnity towar łatwowiernym yankesom. Mówca oświadcza, by uzupełnić komisję obrony państwowej członkami z pośród włóscian, którzy byli na wojnie i mogli wskazać wszelkie wady w uzbrojeniu i umundurowaniu żołnierza rosyjskiego, jako też inne szczegóły.

Zamysłowski mówi, iż w danej sprawie nie chodzi o opozycję, lecz o te stronnictwa, które im dalej będą odsunięte od spraw obrony państwowej, tem będzie lepiej. Jeżeli stronnictwo w chwili przesilenia państwowego zwraca się do ludu z odezwą, aby nie płacono podatków, nie pełniono obowiązków względem ojczyzny, to tem samem odsuwa się od udziału w sprawie obrony państwowej. Powiedzą mi: to było, lecz męgo. Istotnie, czas przeszedł, lecz zasady partyjne pozostały te same, tylko chwila nie jest stosowną. Też same zasady partyjne bez zmiany jeszcze nie awno były głoszone i uroczystie stwierdzone w Petersburgu. Jest jeszcze inne stronnictwo, które uważa za konieczną dyktaturę proletaryatu. Dla urzeczywistnienia tej dyktatury potrzebna jest przygotowana propaganda w wojsku. I tu więc widzimy, panowie, partyjne zasady, diametralnie stojące w sprzeczności z ideą obrony państwowej, jeżeli naszym celem jest utworzenie silnych armij i floty nie tylko materialnie, lecz silnych duchem zdolnych być chlubą narodu. Jednocześnie celem tego stronnictwa jest propaganda, rozbudzająca wśród ludu nie miłość dla armii, lecz pogardę i nienawiść. Tworząc silną i odporną armię, jednocześnie usuwamy grunt dla tych zasad. Dlatego też mówimy: panowie, konstytucjonalisci i socjalni demokraci, my zrobiliśmy wszystko, żeby was nie dopuścić do komisji obrony państwowej w charakterze członków, a teraz uczynimy wszystko, żeby nie dopuścić was do komisji tej w charakterze słuchaczy. (Przeciągłe okłaski na prawicy i w centrum).

Friedman: Żydzi z poświęceniem przelewali krew na polach bitew, obraża więc uczucie narodowe żydów zamykanie posiedzeń komisji do spraw obrony państwa.

Kapustin: Sekretne informacje, jakie mogą być udzielone komisji, pozostaną jedynie materiałem dla osobistego przekonania członków komisji, którzy nie posiadają prawa operowania na tych informacjach swojego wniosku w Dumie. Z tej przyczyny otrzymywanie tych wiadomości nie przyniesie pożytku. Opanowanie wiadomości, które mogą być zakomunikowane Dumie, mojem zdaniem, wyjdzie na szkodę sprawie obrony państwa.

Rozpoznając sprawę nie z punktu patrzenia partyjnego, lecz państwowego, mówca dowodzi, że zamykanie posiedzeń komisji jest bezcelowe i niepożądane. (Okłaski na lewicy, sykanie w centrum i na prawicy).

Petrow III: Grupa pracy, obrażona brakiem zaufania większości do mniejszości, nie tylko powstrzymuje się od głosowania, ale nawet protestuje przeciw postępowaniu większości.

Władysław Żukowski przemawia w imieniu Koła polskiego i posłów polskich z gubernij zachodnich.

Dyskusya wyczerpana.

Butat w sprawie osobistej oświadcza, wbrew słowom Gulkina, że nie nazywa włóscian wątpliwymi, a tak samo, wbrew słowom hr. Bobrińskiego II nie ufiłował się niezgody pomiędzy włóscianami a szlachtą.

Guczkow, reasumując rozprawę, poczytuje za

potrzebne z lawiny słów i frazów wyłączyć ziaro istoty rzeczywistej sprawy. Strona prawna sprawy, wbrew słowom Pergamanta, jest zupełnie jasna. Art. 41 instrukcji przyznaje członkom Dumy prawo znajdowania się na wszystkich posiedzeniach komisji Dumy, o ile Duma nie postanowi inaczej. Komisja do spraw obrony państwa prosi właśnie o to inne postanowienie. Ubóstwo argumentacji rządowej w danym razie należy tłumaczyć potrzebą obrony rzeczy świadomie słabej. Z tej przyczyny sprawa rozpoznawana wywołała tak straszne rozprawy, że uznano na potrzebne skrzyżować partyjne szpady, a nawet załatwiać rachunki osobiste.

Występując stanowczo przeciw partyi konstytucyjno-demokratycznej, Guczkow mówi, że do partyi tej należy rola fatalna w historii rosyjskiej młodej wolności politycznej. Będąc obecnym przy zapoczątkowaniu i przy narodzinach partyi wolności narodu, Guczkow już wówczas dał jej słowo przestrogi. Ale mimo to partya ta usiadła na tyłach rewolucji rosyjskiej, biorąc ją za karę, która zawiezie konstytucjonalistów i demokratów do wyżyn władzy. Ale okazało się, że ta karta jest prostą, skrzypiącą telegą, demowego wyrobu, która ugrzęzła w błocie, w krwawym błocie. A mimo to, Guczkow jest pewien, że wśród tej partyi znalazłby ludzi, którzy ze względu na swój gorący patryotyzm, byłiby bardzo pożądanymi pracownikami w komisji do spraw obrony państwa.

Także i socjalni-demokraci, jeżeli uwolnią się od swoich związków z organizacjami między-narodowymi, jeżeli zarzucą metodę walki terrorystycznej, jeżeli istotnie staną w obronie tych interesów robotniczych, które usprawiedliwiają ich istnienie, to i oni stworzą kadry osób, godnych uczciwej pracy w komisji do spraw obrony państwa.

Nie brak zaufania zmusza do oświadczenia się za tajemnicą posiedzeń komisji. Gdyby cała Duma składała się z „patentowanych patryotów”, jak nazywano nas na lewicy, kiedy wychodziliśmy z tej sali i nie żądałbym zamykania posiedzeń komisji do spraw obrony.

Na lewicy chętnie powołują się na praktykę parlamentarną Europy Zachodniej. Otóż w Anglii i we Francji w drodze doświadczenia parlamentarnego wytworzył się zwyczaj, że na posiedzenia do wszystkich komisji mają prawo wchodzić tylko członkowie tych komisji.

Zarzucając nam tajną umowę z rządem. Tu niema spisku przeciw przedstawicielstwu narodowemu. Czyż w tym celu istnieją osobne gabinety posiedzeń komisji w pałacu taurydzkim?

Ostatecznie widoczne, że argumentacja rzeczowa w tej sprawie traci interes, sprawa schodzi na realny grunt targu politycznego. Wy mówicie: „Zgadźmy się na zamykanie posiedzeń komisji do spraw obrony, ale powinniście wpuścić do niej przedstawicieli naszych partyi”.

Ja nie wiem, jak Duma zachowa się wobec tych propozycji, kiedy one przybiorą formę wniosku konkretnego i kiedy ten będzie wniesiony do Dumy.

Jeżeli uwolnimy tę sprawę od zamroczenia, możnaby być przekonany, że zdrowa myśl państwowa, że groźne uczucia patryotyczne mogą rozstrzygnąć tę sprawę tak, jak tego wymaga dobro naszej ojczyzny. (Okłaski w centrum i na prawicy).

Jefromow II oświadcza, że frakcja postępów i odrodzenia pokojowego powstrzymuje się od głosowania.

Większością paździenikowców i umiarkowanej prawicy, przeciw wszystkim innym, Duma odrzuca poprawkę Pergamanta, żądającego odesłania wniosku do komisji.

Większością paździenikowców i umiarkowanej prawicy, przeciw wszystkim innym, Duma odrzuca poprawkę Pergamanta, żądającego odesłania wniosku do komisji.

Ogłoszono przerwę na pół godziny.

Na porządku dziennym raport komisji do spraw oświaty ludu, co do projektu prawa z ministerium oświaty o wprowadzeniu wykładu języka polskiego i ćwiczeń praktycznych w tym języku w seminariach nauczycielskich w Białej i Chełmie, oraz o ustanowieniu posad etatowych nauczycieli języka polskiego w semina-

ryach nauczycielskich w Jędrzejowie, Solcu, Siennicy, Wymyślinie, Łęczycy, oraz posady etatowej nauczyciela języka litewskiego w seminarium we wejrskiem.

Referent Kowalewski: Na zasadzie art. 11 Najwyższej zatwierdzonego w dniu 6 czerwca 1905 r. postanowienia komitetu ministrów wykład języka polskiego w szkołach początkowych w warszawskim okręgu naukowym winien odbywać się w języku polskim.

Na zasadzie rozkazu Najwyższego z dnia 27 października roku 1905 pozwolono przy wykładzie arytmetyki, oprócz języka rosyjskiego, używać języka polskiego i litewskiego także i w jednoklasowych szkołach początkowych w tym okręgu, w którym większość uczniów stanowią polacy lub litwini.

Aby przygotować osoby, któreby mogły prowadzić wykład tych przedmiotów w językach polskim lub litewskim, ministerium wniosło niniejszy projekt prawa. Komisja, uznając środek, projektowany przez ministerium, za celowy, proponuje Dumie przyjęcie tego projektu prawa w całej jego rozciągłości.

Biskup Eulogusz proponuje, aby rozpoznanie tego projektu prawa, w ostatecznym razie części jego, dotyczącej seminarium w Białej i w Chełmie, odłożyć do czasu wyłączenia Rusi Chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego, kiedy to Chełmszczyzna i ta Ruś Podlaska będzie zależną nie od obcej Warszawy, lecz od pokrewnego Kijowa, ponieważ w natychmiastowym zatwierdzeniu tego projektu prawa miejscowa ludność rosyjska widzieć będzie nową polonizację szkoły miejscowej, nowe zwycięstwo polityki polskiej.

Kowalenko proponuje, aby zwrócić projekt prawa do komisji do przerobienia w tym duchu, że wykład w językach polskim lub litewskim odbywać się ma tylko dla tych, którzy tego pragną.

Kielepowski, Wietczikin, Galkin i Timoszkina wypowiadają te same poglądy.

Kajderow, Dziubiniki, Bułat, Łuczycki, hr. Uwarow i Anrep występują w obronie projektu.

Przedstawiciele opozycji dowodzą, że każdy naród ma prawo uczyć dzieci w ich języku ojczystym.

Przedstawiciele centrum oświadczyli, że projekt prawa jest taki, że wyklucza wszelką możliwość wciągania zabarwienia politycznego do obrad. Ze strony formalnej projekt prawa opiera się na Najwyższych rozkazach. Niema zasad do odrzucenia projektu.

Wiceminister Bielustin w mowie wyjaśniającej popiera projekt prawa i przyłącza się do poglądów przedstawicieli centrum.

Olbrymą większością Duma przyjmuje wniosek, aby przystąpić do obrad szczegółowych.

Odczytano wykaz spraw bieżących.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 45.

Następne posiedzenie w dniu 14 b. m. o g. 2 po południu.

Towarz. opieki nad dziećmi.

Zorganizowane w roku zeszłym łódzkie gniazdo Towarzystwa opieki nad dziećmi w Warszawie, zwołało wczoraj w lokalu przy ulicy Dzielnej № 31, ogólne zebranie, aby po rocznej blisko egzystencji przedstawić członkom sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Zgromadziło się około 80 osób.

Otwarte o godzinie 8 i pół wieczorem zebranie zagała inżynierowa p. Jętkiewiczowa, jedna z założycielek i członków zarządu Towarzystwa.

Na przewodniczącego wybrano jednomyślnie d-ra Ignacego Dąbrowskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów panie inżynierową Strzelecką i Siennicką, a na trzymającego pióro p. inżyniera Jętkiewicza.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, przed wszystkim przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok ubiegły. Zajął się tem dr. T. Mogiłański.

Sprawozdanie to zaznacza, iż na skutek porozumienia się zarządu warszawskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi i komitetu obywatelskiego w Łodzi w dniu 21 lutego 1907 r., w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu ze-

brało się grono zaproszonych osób, wraz z delegatami warszawskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi, ks. Gąsowskim, adw. przys. Kijeńskim i p. Małagowskim. Delegaci warszawscy zaznajomili szczegółowo zebranych z celami i dotychczasową działalnością warsz. Tow. opieki nad dziećmi, proponując zgromadzonemu założenie w Łodzi oddziału, czyli tak zwanego „gniazda”.

Po ożywionej dyskusji, postanowiono natychmiast przystąpić do założenia projektowanego oddziału i w tym celu obrano tymczasowy zarząd.

W celu szerszej agitacji idei Towarzystwa, zarząd tymczasowy urządził cały szereg posiedzeń wraz z zaproszonymi gośćmi, chcąc jaknajszerszy ogół łódzkiego społeczeństwa powołać do wspólnej ofiarności i pracy. W tym też celu zarząd tymczasowy zaproponował utworzenie komisji organizacyjnej, w skład której weszło 12 osób, po jednej z każdego okręgu miasta.

Rzeczona komisja podzieliła miasto na okręgi, zdobyła znaczną ilość adresów i rozesała tyśiąc zaproszeń na zebranie organizacyjne w d. 12 kwietnia 1907 r.

Komisja organizacyjna wspólnie z zarządem tymczasowym urządziła trzy zebrania dla ułożenia i zaproponowania na walnym zebraniu listy kandydatów do stałego zarządu. Na walnym zgromadzeniu d. 12 kwietnia r. z. obecni byli delegaci z Warszawy ks. Gąsowski i dr. Gawroński. Po wygłoszeniu przez d-ra Schoeneicha referatu o zadaniach i znaczeniu Towarzystwa opieki nad dziećmi, oraz zaznajomieniu przez d-ra Gawrońskiego z wewnętrzną organizacją instytucji, dokonano wyboru 19 osób do zarządu i komisji rewizyjnej.

Delegacja, złożona z d-ra Fankanowskiego, d-ra Mogiłańskiego i d-ra Jasińskiego zwiedziła w Warszawie zakłady Towarzystwa i porozumiała się co do stosunku gniazda do centralnego zarządu.

Zarząd postanowił otworzyć hotelik, czyli przytułek tymczasowy dla dzieci bez domu i opieki. Otwarto go w d. 1 lipca r. z. początkowo na 10 pensjonarzy; obecnie jest już 34. Początkowo przyjmowano dzieci do lat 14, ale wkrótce doświadczenie pouczyło, że dzieci ponad 10 lat stanowią materiał zanadto burzliwy, same korzystają niewiele, a szkodzą innym. Wobec więc dużej ilości kandydatów, zarząd postanowił wybierać dzieci młodsze, mianowicie od 4 do 10 lat tylko normalnie rozwinięte pod względem umysłowym. Co się tyczy dzieci ślepych, głuchoniemych, upośledzonych umysłowo lub ciężko chorych, gniazdo podejmuje się jedynie pośrednictwa co do umieszczania ich w odpowiednich zakładach.

Ogółem przez hotelik przeszło 76 dzieci. Dni hotelikowych było w roku ubiegłym 3,560, Utrzymanie dziecka wynosi 14¼ kop. dziennie.

W dniu 11 listopada r. z. otrzymało gniazdo łódzkie, dzięki staraniom głównego zarządu w Warszawie, pozwolenie na otwarcie ochrony dziennej. W dwa tygodnie później otwarto dwa oddziały A i B dla dzieci od lat 4 do 7. Tymczasowo, wobec ciasnego lokalu, liczba przychodzących dzieci ograniczoną została do 20, a łącznie z pensjonarzami w ochronie będzie ponad 60 dzieci. Przychodzącym dzieciom wydawany jest o g. 12 obiad, za który, w miarę możności, dziecko wnosi po 10 kop. tygodniowo.

Ze sprawozdania kasowego widać, że dochody gniezda nie zostały zorganizowane w sposób przewidziany w ustawie, że podział na okręgi, starostwa i systematyczne zbieranie składek z każdego domu nie zostały w czyn wprowadzone. Zarząd czynił w tym kierunku dużo wysiłków, ale rozbiły się one przeważnie o brak ludzi. Miejscowe warunki łódzkie są tego rodzaju, że każdy jest przeciążony pracą i dużo czasu na cele społeczne poświęcać nie może.

Dzięki wydanej w dn. 18 października r. z. odezwie do cechów, związków rzemieślniczych i stowarzyszeń Towarzystwo zyskało sporą liczbę członków.

W danej chwili Towarzystwo liczy 647 członków, płacących roczną składkę od 60 kop. do 6-10 rubli.

Stan kasy Towarzystwa za okres czasu od 24 marca r. z. do 1 stycznia r. b. wykazuje: dochody rb. 6,284 kop. 93; wydatki rb. 4,543 kopiejek 68.

Nadmienić przytem należy, że Towarzystwo pozyska w tych dniach zaofiarowane przez komi-

tet obywatelski, który zamknął swoją działalność, rb. 1,408, co będzie dość poważnym zasilkim dla Towarzystwa.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z działalności oraz protokołu komisji rewizyjnej, dr. Pieniążek podniósł z uznaniem owocną działalność gniazda i podkreślił umiejętną gospodarkę zarządu, rozporządzającego tak skromnymi funduszami. Zabiegliwy zarząd miał zawsze na względzie oszczędność i ekonomię.

Następnie rozważano szereg wniosków. Proboszcz parafii Chojny, ks. Schmidt, proponuje utworzenie starostwa w Chojnach z uwagi na to, że przy 50,000 parafian daby się niezawodnie zachęcić ogół i pozyskać członków.

Dr. Pieniążek proponuje zajęcia się wysyłaniem dzieci poza Łódź, jako w swoim czasie czynił komitet obywatelski, oraz założenie ogródków dziecięcych w Łodzi, dowodząc, że na taką organizację nie potrzeba wiele pieniędzy.

W dalszym ciągu wylaniają się wnioski założenia „Złobka” dla podzatków, powiększenia liczby ochron i t. p.

Podnoszą sprawę powołania do zarządu jednostki z pośród sfer robotniczych, w celu szerszego zainteresowania mas, wybór z pośród robotników fabrycznych delegatów, którzyby współdziałali z zarządem przy zbieraniu składek.

Wszystkie wnioski znajdują poklask szczerą i aprobatę ze strony zgromadzonych.

W rezultacie zebrania upoważniają zarząd do utworzenia specjalnych komisji, któreby się zajęły urzędowym projektem instytucji, mających na celu rozszerzenie działalności gniazda Towarzystwa, a więc powołanie do życia: Złobka, ogródków dziecięcych, kolonii letnich, ochron i t. d.

Nie zapomniano też wyrazić podziękowania inżynierowi Jętkiewiczowi za zaprowadzenie pierwszych ksiąg/kasowych, co wymagało wiele pracy. Rezultat głosowania do zarządu podamy później.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Radzyna. Jutro Jordana.

TEATR VICTORIA. Dziś „Tomko Zbójnik” Guranowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

— Jutro „Warszawa w nocy” (Wstęp p. Józefa Zaremby). Początek o godz. 8 wieczorem.

ODCZYTY. Dziś w „Artie” (Widzewska 36) o g. 7 i pół wiecz. prof. Rachlewicz wygłosi odczyt p. t. „Epoka Napoleońska”.

ZEBRANIE. Dziś o godz. 1 po poł. w sali Towarzystwa przy Wodnym Rynku, 2-kw. ogólne zebranie Związku właścicieli handli win, restauratorów i piwiarni.

ZE STRAŻY. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ćwiczenia sygnałowe IV oddziału Łódzkiej straży ogn. ochot., w domu fakultatywnym tegoż oddziału.

KRONIKA.

Związek fabrykantów. Towarzystwa akcyjne K. Scheiblera, I. K. Poznańskiego, L. Grohmana, Heintzla i Kunitzera w Widzewie zakumulowały się. Jako podstawę finansową syndykatu zaakceptowano 84,000 akcji nominalnej wartości 250 rb., oprócz tego będą wypuszczone dodatkowe akcje w ilości 36,000 tej samej wartości, tak, że kapitał akcyjny syndykatu będzie wynosił 30 milionów rubli.

Z Koła kolejarzy. Zarząd Koła kolejarzy zamierza urządzać szereg odczytów dla swych członków; w tym celu wszedł w porozumienie z przedstawicielami miejscowej inteligencji. Pierwszy odczyt proponowany jest na 23 b. m.

Kropka mleka. Dziecię-niemowlę, istota bezradna, chyba jeno w sercu głuchem na wszelkie uczucia podnioslejsze nie może rozbudzić litości, zwłaszcza gdy idzie o ochronę jego istnienia od wszelkich nieprawidłowości wpływających szkodliwie na jego rozwój, jako przyszlęgo człowieka, pożytecznego i zdrowego pracownika. Podstawą pożywienia niemowlęcia jest mleko, ale musi to być mleko zdrowe, odpowiednio przygotowane, zwłaszcza gdy ma zastąpić mleko matki.

W sferach ludzi ubogich jest to jedna z trudności niemożliwych prawie do pokonania. To też jedną z najdonioslejszych instytucji społecznych jest tak zwana „Kropka mleka”, — stowarzyszenie, którego zadaniem jest dostarczanie ubogim

matkom po bardzo niskiej cenie, a nawet bezpłatnie, zdrowego i odpowiedniego dla ich niemowląt mleka. A jest to instytucja czysto humanitarna, dla której istnieje tylko niemowlę, bez względu na jego pochodzenie, wiarę lub narodowość jego rodziców. Popierać też ją winni wszyscy bez wyjątku i popierać gorliwie. A nastęrcza się ku temu doskonała sposobność, albowiem w nadchodzącą sobotę w sali białej hotelu Mantuffla pod protektoratem Sekcyi artystycznej polskiego Tow. teatralnego „Kropka mleka” urządziła raut, na którym grono amatorów francuzów, którego świetny zespół Łódź miała już sposobność podziwiać, odegra dwie jednoaktowe komedye francuskie.

Towarzystwo przeciwzembracze. Sprawozdanie Towarzystwa przeciwzembraczego za rok ubiegły 1907 wykazuje, że z powodu rozporządzania skromnymi funduszami, działalność instytucji nie mogła dać tak pomyślnych wyników, jakich się spodziewano. Głównym dążeniem Towarzystwa była i jest sprawa rozwoju sal zarobkowych. Praca tutaj idzie zżwawo. Szwalnia nie odmawia zajęcia żadnej ze zgłaszających się biednych pracowników igły od czasu otrzymania obstatunku na bieliznę ze szpitala fabrycznego Czerwonego Krzyża. Kilka rodzin na tym zarobku opiera całą swą egzystencję. Tego rodzaju obstatunki pomogłyby najsukutechniej do zupełnego rozwoju szwalni. Niedoleżnym 8 iu staruszkom dano zajęcie darcia pierzy; sklep odpadków zatrudnia do 30 osób, dając im stałe utrzymanie. Sekcyja wsparć ograniczyła wydawanie zapomóg. Stałe wsparcie otrzymuje tylko 12 niedoleżnych zupełnie starców, których jako pozamiejscowych, zamierzono umieścić w przytułku.

W roku ubiegłym umieszczono w domu starców 2 osoby. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 4908 rb. 72 k.; wydatki 4059 rb. 65 k. Obroty ogólne wyniosły 9817 rb. 44 k. Gotówka w kasie na 1 stycznia 849 rb. 7 i pół kop. Sale zajęte daly dochodu w roku ubiegłym 2211 rb. 82 kop.; Sekcyja odpadków wykazała dochodu rb. 2315 k. 40; wydatkowano rb. 2313. Wydano wsparć 364 rb. 39 k. Majątek Towarzystwa wynosi 825 rb. 50 kop.

Egzekwowanie podatków. Czytamy w „Echach Piotrkowskich: „Z rozporządzenia generał-gubernatora piotrkowskiego rozpoczęto egzekwować podatki przy pomocy wojska. Wszystkim obywatelom miasta, zalegającym w opłacie podatków, z polecenia władzy wojennej, przy ściąganiu należności, wstawia do mieszkania najmniej pięciu żołnierzy, za których, z chwilą przestąpienia przez nich progu, dłużnik obowiązany jest płacić po 40 kop. za żołnierza i dzień. Wojsko nie opuszcza mieszkania dopóki całkowita suma podatków nie zostanie zapłacona. Władze wojenne rozpoczęły swoje czynności w dn. 3-im lutego.”

Odczyty w T. K. O. Dziś w środę o godz. 8-iej wieczorem w sali wykładowej T. K. O. (Zawadzka 17) A. Mogilnicki będzie mówił na temat: „Cesarstwo rzymskie”, ciąg dalszy.

Konsulat Łódzki W. T. O. urządza w dn. 15 b. m. t. j. w nadchodzącą sobotę wieczornicę taneczną, dla swych członków i gości zaproszonych, urozmaiconą niespodziankami.

Dla pań będą przygotowane karnety artystyczne. Zapisy przyjmują pp. K. Krauss (Zachodnia 31) i M. Zarzycki (Konstantynowska 5). Początek zabawy o godzinie 9-iej wieczorem punktualnie.

Telefony miejskie. Jak się dowiadujemy, utworzyło się konsorcjum kapitalistów, którzy starają się o wydzierżawienie telefonów miejskich na lat 20. Odpowiednie podanie złożono już władzom.

Związek mularzy „Łączność”. Walne zebranie członków odbędzie się dnia 1 marca r. b., w niedzielę o godz. 1-iej po południu w sali straży ogniowej ochotniczej III oddziału przy ulicy Mikołajewskiej № 54.

Zebranie. Wczoraj zwołane zostało z inicjatywy fabrykanta Louris w lokalu stowarzyszenia właścicieli nieruchomości (Zachodnia 29) zebranie właścicieli gmachów fabrycznych, oddawanych w dzierżawę innym fabrykantom.

Z powodu niedopełnienia pewnych formalności, zebranie to odłożone zostało do przyszłego wtorku, dnia 18 b. m., w tymże lokalu o godz. 8 wieczorem.

Zatrzymanie bandytów. W poniedziałkowym

numerze „Rozwoju” podaliśmy wzmiankę o napadzie na sklep jubilera Jakóba Eisenberga przy ul. Głównej № 59. Bandyci si zrabowali rozmaitą biżuterję wartości 800 rb.

Wczoraj do lombardu Wolchowicza przy ul. Południowej № 20 przyszło czterech młodych ludzi, którzy chcieli zastawić sporo biżuterji podobnej do tej, jaka była skradzioną u Eisenberga, wskutek czego W. zawiadomił policję o przybyciu młodych ludzi. Policja po przybyciu stwierdziła, że biżuterja ta była skradzioną przez bandytów, wskutek czego zostali oni aresztowani i przeprowadzeni do wydziału śledczego.

Zabawa ozeladników rzeźniczych. Wczoraj w Helenowie odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez Zgromadzenie czeladników rzeźniczych, na którą przybyło około 300 osób, wielu majstrów z rodzinami. Zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Ujęcie bandyty. Dzisiaj o godz. 1 po południu ujęto na gorącym uczynku na ulicy Wodzewskiej bandytę, który usiłował ograbić sklep spożywczy.

Nowa apteka. Gubernator piotrkowski zezwolił na otwarcie apteki w Andrzejowie i zakładu wyrobu wód mineralnych.

Kasa pożyczkowo oszczędnościowa. Zostało w mieście naszym zorganizowane I żydowskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, które rozpoczęło swą działalność w lokalu przy ul. Srebrnej nr. 2.

Kobiety bandytkami. Wczoraj, o godzinie 10 wieczorem, do sklepu Romana Wojciechowskiego przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 30, weszły dwie kobiety, które pod groźbą rewolwerów w obecności Wojciechowskiego i jego żony porwały kilka sztuk towaru. W chwili gdy wychodziły, Wojciechowska zdołała jednej z nich odebrać towar, lecz nie miała siły zatrzymać jej, wskutek czego ona uciekła. Druga zaś z towarem zbiegła.

Kradzież. Działiszej nocy, za pomocą włamania, dostali się złodzieje do magazynu fabryki braci Strykowski i skradli różnego towaru walmianego blisko na 300 rb.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego w rozmaitych dzielnicach naszego miasta uległy trzy osoby, dwóch mężczyzn i kobieta.

Atak nerwowy. Wczoraj wieczorem na Górnym Ryku Anna Marus, lat 20, bez zajęcia, dostała ataku nerwowego. Doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Ściśnięty wozami. Na ul. Brzezińskiej nr. 26 Ludwik Kaczmarek, furman, lat 49, dostawszy się przypadkowo między dwa wozy, tak został ściśnięty, że odniósł okaleczenie twarzy. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Od farsy trudno wymagać coś więcej po nad humor i dowcip w dyalogu, sytuacje komiczne, no i pewnego odcienia satyry, oraz przybliżonego bodaj prawdopodobieństwa w fabule. Tymczasem wystawiona wczoraj 3-aktowa farsa «Bilet wojskowy», spółki autorskiej Berra, Dechere i Gaillemanda, ani jednemu z tych warunków nie odpowiada. Jedynie akt II, najruchliwszy, zabarwiony jest lekkim odcieniem satyry, ale za to grzeszy pogwałceniem zasad najluźniej pojętego prawdopodobieństwa. Niepodobna bowiem przypisać by jakkolwiek szyldwach, stojący na warcie mógł obojętnie patrzeć jak w koszach od bielizny uciekają mu aresztanci i nie robił alarmu.

Przy dobrej grze, w żywym tempie prowadzonej, «Bilet wojskowy» może zabawić niezbyt wybredną publiczność. Zabawił też ją i wczoraj, pomimo, że w całokształcie swym gra wczorajszego zespołu nie przekraczała miary średniej, natomiast poszczególne role znalazły bardzo dobrych wykonawców, z pośród których pierwsze miejsce należy się p. Pawłowskiemu, który w roli Patouille odtworzył wybornie pysznie narysowany przez autorów typ lobuza paryzkiego, p. Orlińskiemu za z siłą komiczną i umiarem odegraną rolę Raverdy, wreszcie p. Januszowi za rolę Brygadiera żandarmów.

Benefisant wczorajszy wystąpił w roli Dubizola i zagrał ją z humorem. Przyjęto go rzęsiłami oklaskami.

Repertuar. Na jutro repertuar naszego teatru zapowiada wodewil «Warszawa w nocy», w którym po raz pierwszy wystąpi p. Józef Zaremba, nowozaangażowany komik, w roli, którą po raz pierwszy kreował w Warszawie podczas letniego sezonu. Jest to artysta obdarzony szczerą humorem.

W piątek dyrekcja naszego teatru wznawia wesołą farsę «Czy jest co do ocenia?»

W sobotę wieczorem w teatrze Victoria przedstawienie na korzyść gimnazjum polskiego w Łodzi, daną będzie sztuka «Krakowiacy i górale», J. N. Kamińskiego.

Wieczornica «Arfy». W nadchodzącą sobotę, dnia 15-go b. m. o godzinie 8-ej wieczorem Towarzystwo śpiewacze „Arfa” urządza wieczornicę muzyczną we własnym lokalu przy ul. Władzowskiej nr. 36. Na program złożą się: śpiew panny Bielikiewiczówny, deklamacja p. Potarzyckiego oraz chóry „Arfy”, orkiestra smyczkowa i kwartet mandolinistów. Po skończonym programie muzycznym odbędą się tańce.

Z KRÓLESTWA.

Zamknięcie szkoły sztygarów w Dąbrowie. Jak wiadomo, po zawieszeniu w r. 1905 wykładowców w dąbrowskiej szkole górniczej przez generał-gubernatora warszawskiego, uczniowie tejże szkoły zmuszeni zostali do wstąpienia do wojska. Ponieważ jednak uważano, że szkoła jest zamknięta tylko tymczasowo, przeto zarząd szkoły pobierał od uczniów wpisy i obecnie, chociaż ci znajdują się w wojsku, żąda zapłaty, grożąc w razie przeciwnym wykreśleniem z listy uczniów. Za interesowani rodzice zwrócili się w tej kwestyi do posła Władysława Żukowskiego. W odpowiedzi na to poseł Żukowski przesłał do redakcji „Kuryera Zagłębia” list, w którym znajduje się zawiadomienie, iż szkoła sztygarów w Dąbrowie botwarta już nie będzie. W tych dniach ministerium wyda rozporządzenie, ażeby przestano wypłacać stypendya i ściągac opłaty. Po ogłoszeniu owego rozporządzenia wszyscy ci, którzy wnieśli wpisowe za rok 1907/8, mogą zażądać zwrotu tej opłaty.

Wiadomości zamiejscowe.

Siedziby króla portugalskiego. Właściwą rezydencją królewską w Portugalii jest wspaniałe na wzgórzu położony zamek Ajuda, w którym mieszkał Dom Luiz. Zabity przed kilku dniami Dom Carlos, po śmierci ojca, nie przeniósł się wszakże do tego zamku, lecz pozostawił go matce, wdowie Maryi Pii, która mieszka tam wraz z młodszym synem swoim, ks. Oporto. Dom Carlos zajmował zamek „Necessidades”, zbudowany w wieku XVI-ym na miejscu starego klasztoru, służył on z obrazu Matki Boskiej, do którego pomocy uciekano się w «potrzebie». Rezydencjami letnimi Dom Carlosa i jego rodziny są Cintra i Casoaes. «Palacio Real» w Cintrze jest przepysznym gmachem na fundamentach prastarej budowli maurytańskiej, w fantastycznym stylu maurytańskim zbudowanym. Pałac ten, słynny historycznie ze smutnego losu, wiezionego tam przez długie lata młodego, nawpółobląkanego króla Alfonsa VI, posiada szereg sal z najdziwniejszymi dekoracyami. Tak np. olbrzymią salę Łabędzią, salę Srok, w której Jan I kazał w postaci gadatliwych ptaków uwiecznić zawistne i plotkujące damy dworu, dalej salę arabską i inne. Powyżej Cintry na skalistym wzgórzu, wznosi się zamek da Pena, gdzie król Karol chętnie przebywał. W położonym w sielankowym ustroniu, nad morzem, Casoaes, oddawał się król najchętniej swoim studjom oceanograficznym i tam też z upodobaniem uprawiał rybołówstwo.

Ostatnią doczesną siedzibę mają królowie portugalscy w klasztorze św. Wincentego w Lizbonie. Tutaj spoczywają zwłoki wszystkich monarchów z domu Braganza, od Jana IV do Dom Luiza. Trumny, czarnym aksamitem obite i srebrnymi frezami ozdobione, stoją w porządku chronologicznym dokoła. Jedna tylko trumna ma obicie zielone; spoczywają w niej zwłoki Dom Pedra, ostatniego cesarza brazylijskiego — kolor zielony jest barwą narodową Brazylii. Na środku sali grobowej, na wysokim bogatym katafalku, spoczywa zawsze trumna ostatniego zmarłego króla Portugalii. Obecnie Dom Luiz ustąpić będzie musiał do honorowe miejsce synowi, a sam stanie w szeregu swoich przodków.

Wybuch nafty. W Antwerpii, w porcie Ho-

hoken, przeznaczonym do wyladowywania nafty i zawierającym liczne zbiorniki, nastąpił d. 5-go b. m. gwałtowny wybuch, skutkiem którego przez pewien czas cały port był zagrożony zniszczeniem. Wybuch nastąpił w chwili przelewania za pomocą rur podziemnych nafty z parowca, będącego własnością „American Petroleum Company”, do wielkiego zbiornika na wybrzeżu. Nagle, z nieznaną dotychczas przyczyną, stalowy zbiornik wyleciał w powietrze z ogromnym loskotem, rozlewając wszędzie strumieniem płomieni. Po niesłychanych wysiłkach udało się wreszcie straży ogniowej zabezpieczyć zbiorniki sąsiednie. Pomimo to straty dochodzą do setek tysięcy franków. Skutkiem wybuchu w dzielnicy portowej wyleciały wszystkie szyby i okna.

TELEGRAMY.

Petersburg, 11 lutego. (WL). Poseł Żukowski w imieniu Koła polskiego złożył w Dumie oświadczenie następujące:

„Uznając w zasadzie możliwość nadawania charakteru tajnego posiedzeniom komisji do spraw obrony państwowej, lecz uważając, że pod względem formalnym kwestya następcza wątpliwości, a znaczenie polityczne wniosku komisji znacznie przewyższa jego treść rzeczowe Koło polskie i grupa posłów polskich z gubernii zachodnich postanowiła powstrzymać się od udziału w dyskusji i głosowaniu nad wnioskami komisji. Nadto uważamy za właściwe dodać: Ponieważ posiedzenia komisji mają być tajne, Koło polskie, nie mając swoich przedstawicieli w tej komisji, może być i na przyszłość zmuszone powstrzymać się od głosowania nad niektórymi wnioskami komisji obrony państwowej”.

Oświadczenie to, wniesione na plenarnem posiedzeniu Dumy, oklaskiwała cała opozycja. Wogóle w dyskusji o tajności komisji mówcy nie zaczęli polaków, silnie napadając na inne frakcje opozycyjne.

Petersburg, 11 lutego. (WL) Mówcy z prawicy, zabierając głos w sprawie wprowadzenia języka polskiego do seminariów nauczycielskich, gwałtownie napadli na polaków i litwinów. Przeciwni projektowi trzykrotnie występował biskup Eulogiusz. Październikowcy bronili projektu dość energicznie, nie dotykając ogólnej kwestyi szkolnej, skutkiem czego Dmowski uważał za zbyteczne przemawiać i rzekł się głosu.

Konstantynopol, 11 lutego. (P) Ogłoszono irade, nawiązując posła tureckiego w Teheranie. Jednocześnie otrzymał nagane i dymisy cały personel poselstwa. Generalny konsul turecki w Batumie, Remzi-bej, udaje się do Teheranu w charakterze sprawującego interesy Turcyi. Poseł perski w Konstantynopolu otrzymał zawiadomienie urzędowe, że wojsko tureckie opuściło Soudzbulak i Miandob i cofnęło się poza granicę terytorium spornego. Sultán oświadczył posłowi, że nie ma zamiaru zająć ani piędzi terytorium perskiego.

Konstantynopol, 11 lutego. (P.) Szalejąca w sobotę na morzu Czarnem burza wyrządziła znaczne szkody w okrętach. Zginęła też pewna liczba marynarzy.

Waszyngton, 11 lutego. (P) Komisya izby reprezentantów do spraw floty, oświadczyła się za budowę jeszcze 10 kontotorpedowców i 8 łodzi podwodnych. Na przyszły rok budżetowy asygnowano na flotę 101 milionów dolarów.

Białogród, 11 lutego (P). W odpowiedzi na interpelację: czy rząd serbski zastosował środki przeciwko projektom kolejowym Austrii, Pasic oświadczył w skłupczyźnie, że Austro-Węgry zwracały się istotnie w tej sprawie do rządu tureckiego, ale rząd turecki pozwolił tymczasem tylko na wykonanie prac przygotowawczych. Na pytanie: czy rząd serbski wystąpi przeciwko budowie tej kolei, Pasic oświadczył, że nie odpowie na to pytanie, szkodliwe dla interesów Serbii.

Skrzynka do listów.

—?—

Szanowny Panie Redaktorze!

Tylko w celu wyjaśnienia czytelnikom „Rozwoju”, w odpowiedzi na zamieszczony w № 20 list p. Franciszka Stróżewskiego, komunikuję:

1. P. Fr. Stróżewski zaangażował się w sezonie 1906/7 r. do teatru łódzkiego, podpisując ze mną kontrakt i wzięwszy zaliczki rb. 100, po odegraniu paru przedstawień, nie uprzedziwszy dyrekcyi, wyjechał potajemnie w noc, jak się później okazało, do Lublina do Towarzystwa Myszowskiego, od którego również i jednocześnie wziął w Warszawie zaliczkę i zawarł z nim umowę, narażając dyrekcyę na poważne straty, gdyż uniemożliwił tym sposobem na czas dłuższy przedstawienia wodewilowe.

2. Po dwóch miesiącach niefortunnych występów w Lublinie, zasłał błagalne listy do kolegów: s p Wiktora Bratza i Marceleno Trapszy, i wskutek ich interwencji został ponownie przyjęty.

3. Na sezon letni warszawski w 1907 r. zawarł w kancelaryi teatru ustną umowę z żadaną podwyżką pensyi, mając już zawarty kontrakt z nowopowstającym Towarzystwem „Harmonia”, gdzie również wziął zaliczkę — na sezon letni nie pojechał, wskutek czego poczynił poważne szkody.

4. W roku zeszłym zajmował się stale reżyseryą teatrów amatorskich, bez wiedzy i pozwolenia dyrekcyi, zajmując tym spósbem czas i wychodząc na scenę, nie opanowawszy roli pamiętelowo, co stwardza bywająca w teatrze publiczność.

Na skutek tego, zawierając umowy na sezon obecny, zastrzegłem w kontraktach z artystami, a w szczególności z panem Stróżewskim, na dowód czego składam przy niniejszem kontrakt przez tegoż podpisany, gdzie § 13 mówi wyraźnie: „Artysta nie ma prawa reżyserować, ani przyjmować udziału w przedstawieniach amatorskich lub dobroczynnych, bez zezwolenia dyrekcyi; za uchylenie się zaś od tego zobowiązania, dyrekcyja ma prawo udzielić natychmiastową dymisyę”.

5. W dniu 20 stycznia r. b., jak stwardzonem zostało, wynajął salę w Pabianicach na swoje imię p. Stróżewski, a namówiwszy jeszcze kilku kolegów, urządził rodzaj przedstawienia kabaretowego, z którego publiczność, jak mnie na miejscu poinformowano, a będąca afiszem wprowadzona w błąd, odniosła nader ujemne wrażenie i w połowie tychże produkcji, salę tłumnie opuszczała; zdekretytował więc p. Str. instytucyę, w której pracuje w miejscowości, do której stale teatr łódzki dojeżdża, tak, że urządzone przez nas w Pabianicach w tydzień po powyższym fakcie, przedstawienie z pełnym ensemblem komedyi, pomimo zapewnienia w rozesłanej cironozie do miejscowej publiczności, iż nie ma nic wspólnego z przedstawieniem kabaretowym, urządzonem przez p. S., materialnie ucierpiało.

6. W sezonie obecnym p. S. stale na wszystkie próby opóźniał się lub nie przychodził, co stwardza reżyserowie, wprowadził więc dezorganizacyę i bałkad, który w żadnym teatrze tolerowanym być nie może.

7. Za wykroczenia powyższe, według kontraktu, mógł być zwolnionym natychmiastowo, otrzymał jednak wypowiedzenie dwutygodniowe, wedle przyjętego w teatrach zwyczajaju.

List p. Stróżewskiego ma na celu jedynie wyzyskanie współczucia ogółu czytającego, jakoby „został niewinnie pokrzywdzony”, „na bruku”, „bez mie sca” i t. p., nie usprawiedliwia jednak jego nieetycznego postępowania.

Jeżeli teatry rządowe subwencjonowane, zabroniły artystom przyjmowania udziału, nawet w przedstawieniach dobroczynnych, ze względów czysto materialnych, przynoszących szkodę instytucyi, to cóż mówić o teatrze prywatnym, który o własnych siłach, w ciężkich warunkach borykać się musi ze środkami na utrzymanie licznego personelu.

Więc wolno jest, wedle zapatrywania p. Stróżewskiego, zrywać kontrakty, wyjeżdżać potajemnie nocą z pobraną zaliczką, zarobkować poza teatrem, który się stara płacić pensyę punktualnie, a dyrekcyi nie wolno żądać od danego artysty żadnej satysfakcyi.

Taką jest odwrotna strona medalu niniejszej sprawy, którą niech osądzi ogół czytający.

Czesław Janowski.

Łódź, d. 11 lutego 1908 r.

Piotrkowska № 200.
Lecznica Zębów
M. EPSZTEIN-RIESNIK.

Plomby złote, porcelanowe i t. d.
Zęby sztuczne na złocie, kauczuku z podniebieniem lub bez.

Poprawki sztucznych zębów na poczekaniu.

Konsultacya 30 kop. 97—102

KEFIR

w najlepszym gatunku wyrabia i sprzedaje P. PATZER, PASAŻ-MEYERA 5 m. 5. Zamówienia załatwia się prędko i ze starannością.

Dostawa do domów

89 3—1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 23

Dla panów od 9—12 i od 6—8, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele tylko od 9—3 po poł. 1147r1

Dr. S. KANTOR

1816

Chor. skórne weneryczne i moczopłciowe
Krótka № 4.

Przyjmuje od 8—2 r. i od 6—9 wiecz.
panie od 5—6.

Dr. L. PRYBULSKI

CHOROBY WŁOSÓW, SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w.
panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1
r. i od 3—6 popoł. 1420r397
Ul. Południowa № 2.

Ostedliłem się w tutejszym mieście jako
specjalista chorób skórnych, wenerycz-
nych, płciowych i chorób włosów. Przy-
muję codziennie od 8 do 1 w południe
i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-jej
do 1-jej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skór-
ne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8¹/₂—1 rano i od 5—8,
panie od 4—5. 1070-r-101

Dr. A. Grosplik

Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Zielona № 5.

Od 8¹/₂—11¹/₂ r. 6—8 wiecz., panie 5—6
po południu. W niedziele i święta 9 r.
do 1 po poł. 1568-d-1

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.

Przyjm. od 9—10 rano i od 4—8 w. W nie-
dziele i święta od g. 10—1 p.p. 507d243

Dr. Ark. Goldenberg

mieszka jak dawniej **Widzowska 106^A**

Chor. wewn., dzieci i skuszerya.
Przyjm. od 5 do 7 po połud., w niedziele
i święta od 10 do 12 w południe. 36r1

Dr. I. Silberstrom

ul. Benedykta nr. 7 (róg Promenady).
Specjalista chorób wenerycznych, skóry
i włosów. Leczenie elektrycznością (ra-
dykalne usuwanie zbytecznych włosów w
z twarzy etc. za pomocą elektrolizy).

Przyjmuje od 8—11¹/₂ rano i od 4—8
wiecz., panie od 4—5. 124

Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Średniej nr. 2.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie elektrycznością i masażem.

Przyjmuje od g. 8—11¹/₂ rano, od 5—8¹/₂,
wiecz. 469-r-242

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i
moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele
i święta 9—12 rano. 1463-r-248

Dr. Edward Mittelstaedt

powrócił

mieszka obecnie **MIKOŁAJEWSKA 67**
przyjmuje od 8—9¹/₂ rano i od 5—6¹/₂ pp.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.
1429r

Dr. HENRYK GOLDBERG

Zielony Rynek № 6.

Choroby chirurgiczne.

Przyjmuje 2¹/₂—4¹/₂ i 7—8 p.p. 91-r-3

Pączki domowego pieczywa, doskonale po 4 kop.,

— jak również i faworki co dzień świeże. —

Obstalunki od 100 sztuk po 3 kop.

ULICA KONSTANTYNOWSKA Nr. 57 m. 18.

128-6-6

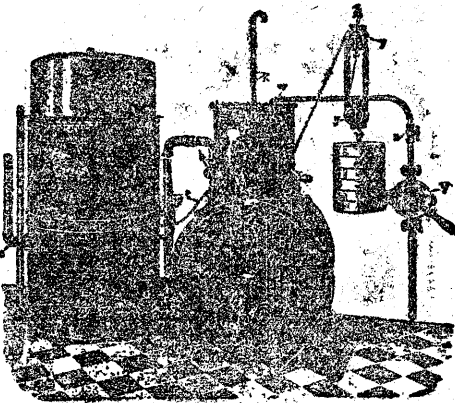
Wydział pracy

Stow. wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych gub.
piotrkowskiej, ma do obsadzenia posady: a) **majstra farbier-
skiego**, b) **majstra tkackiego**.

Zainteresowani zechcą się zgłaszać do biura Stowarzyszenia, przy ul. Piotr-
kowskiej nr. 120, od 7—9 wieczorem.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy
137-3-3 pracowników przem.-handlowych gub. Piotrkowskiej.

Najnowszego udoskonalonego ustroju APARATY „Herbst“ do oświetlenia gazem powietrznym



domów mieszkalnych, hoteli, tea-
trów i t. p. gmachów, także dla ce-
lów przemysłowych i laboratoryjów.
Aparaty wytwarzają gaz sa-
modzielnie i na zimno, przez to
wykluczone jakiegokolwiek nie-
bezpieczeństwo — mogą być u-
stawiane w każdym pomiesz-
czeniu.

Światło nie ustępuje elektrycz-
nemu, tanże od tegoż 3 razy, a od
zwykłego naftowego 4 razy.
Aparaty w różnych wielkościach
od 10 do 300 płomieni, o sile 50
świec każdy. Przeszło 1000 apa-
ratów w użyciu za granicą, a 100
w Królestwie Polskiem i w Ce-
sarstwie.

Opisy, cenniki aparatów i całkowitych urządzeń bezpłatnie.

A. WETTLER sr.

Warszawa, Hoża 49.
— Telefony № 98 i 119-93

Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, ogrze-
wanie centralne, wentylacje, kąpiele i łaźnie,
wodociągi pneumatyczne, oczyszczanie ścieków.

Aparat „HERBST“ w działaniu do obej-
rzenia w biurze firmy. 1840-4

Obszerny, piękny lokal

ze sklepionymi składami, piwnicami i re-
mizami z centralnem ogrzewaniem do
wynajęcia od 1-go Lipca r. b.

Wiadomość: Spacerowa 21, u stróża.
152-3-2

Do wynajęcia

zaraz balkonowy pokój z kuchnią,
na 1-em piętrze w domu na ulicy
Andrzeja № 49. Wiadomość: ulica
KAROLA № 3 m. 14. 157-3-2

WAGNER

KAUCYONOWANE BIURO KOMISOWO-REKOMENDACYJNE

Warszawa, ul. Rysia № 5, tel. 189.99 poleca tyl-
ko osoby inteligentne z dobrymi świadectwami. Nauczycieli, nau-
cielki, bony różnych narodowości, administratorów, agronomów,
ekonomów, pisarzy, praktykantów, kasyerów, kasyerki, buchal-
terów, buchalterki, korespondentów, korespondentki, ekspedyen-
tów, ekspedyentki, modystki prowizorów aptekarskich, leśników,
gorzelanych, ogrodników, gospodynie, ochroniarki. Na żądanie
kaucye, powżne referencye. 1825

Nowożytnie

NAUKA JĘZYKÓW NOWOŻYTYNYCH:

ANGIELSKI, FRANCUSKI,
NIEMIECKI, POLSKI, RO-
SYJSKI etc. etc. podług
metody odznaczonej pier-
wszorzędnymi wszech-
światowymi nagrodami.

Dr. G. KUMMER.

Zapis codziennie, prócz
niedzieli, od godziny 9
rano do 10 wieczorem

4. SKWEROWA 4.

Języki.

Z powodu wyjazdu, jest zaraz do
sprzedania posesya w mieście Sieradzu,
na bardzo dogodnych warunkach, dom
murowany z oficyną składającą się
12 pokoiów z wygodami, w ogrodzie du-
żym, 400 drzew owocowych, w środku
miasta, 200 kroków od miejskiego parku,
blisko rzeki Warty, przynoszący do 750
rb. rocznego dochodu. Wiadomość bez
pośredników na miejscu, ulica Toruńska,
Konarszewski. 140-3-2

Bazanty

są na sprzedaż na ul. Długiej № 83
1-e piętro, dom Pogotowia. 43-12-9

Końskie damskie, serdaki
na futrze, **mułki, ozapki, czapecz-
ki** z różnego futra i imitacyi, oraz skórki:
karakulę, elki, kasztanki i inne,
które pozostały z tego sezonu

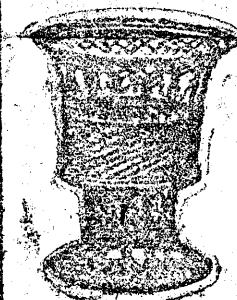
Niżej ceny kosztu
wyprowadzają w mieszkaniu. Ul. Mikołaj-
ewska 9, wejście z ul. Piotrkowskiej 64
drugie podwórko, parter. **AJFER.**
Przyjmuję reperacje futer i wyr. futrz.
od 10 rb. dodaje się czapeczkę bezpłatną.
97-3-3

OSTRZEŻENIE.

W dniu 17 grudnia zeszłego roku za-
gubione zostały cztery zaliczenia kolejo-
we, wydane przez drogę żelazną fabry-
czno-łódzką: 1) z przesyłki do Zyskall
11.9 za frachtem № 425960 № zaliczenia
68915 na rb. 75, 2) z przes. do Terespoju
15/11 za fracht. nr. 10383 nr. zaliczenia
49719 na rb. 21.78, 3) z przes. do Olesy
15/11 za fracht. № 115263 № zalicz. 62998
na rb. 146.20, 4) z przes. do Kiełc 28/10
za fracht. № 113074 № zalicz. 65219 na
rb. 61.52. Niniejszem ostrzegam przed
nabywaniem takowych, gdyż odnośne za-
strzeżenia poczynione zostały.
154 3 3 **Adam Osser.**

Wykwintne, duże MIESZKANIE

z wszelkimi wygodami i centralnem o-
grzewaniem od 1-go Lipca do wynajęcia.
Wiadomość: Spacerowa 21, u stróża.
151-3-2



Fabryka

Bambusowa-
koszykarska

Walentego

Przybysza

w Łodzi, Widzowska 5,
(róg Średniej).

Nagrodzona wieloma medalami.

Specjalność: Kosze do fabryk.

Wyrobiam:

Mebie bambusowe pluszem kryte,
Mebie bambusowe matą kryte
Bambusowe etażerki,
Bambusowe stoły do kwiatów,
Bambusowe garnitunki dziecięce,
Bambusowe parawany,
Bambusowe ekrany,
Kosze do podróży,
Kosze do bielizny,
Kosze do papieru, kosze walizkowe,
Kosze do żywych kwiatów,
Kosze do robionych kwiatów,
Mebie ogrodowe, mebelki dla lalek,
Koszyczki do bułek,
Kosze wszelkiego gatunku na obstalunek
gotowe dla panów piekarzów
Filia na **Nowym Rynku**, w jatkach 1,
2, 3, **Widzowskiej 5** przyjmuje wszel-
kie obstalunki, z dokładnem wykończe-
niem, po możliwie najniższych cenach.
1931-16

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d